
wtorek, 06.01.2026

Objawienie Pańskie - czyli słów kilka.....

Nieważne, jaką drogą przychodzę do Jezusa, ważne, jaką drogą od Niego wracam. A ona musi się różnić od tej pierwszej. Widzę po sobie, że najczęściej jest jednak zupełnie inaczej. Ale po kolei.

Najpierw ujrzeć gwiazdę i za nią pójść. To nie jest trudne. Dla młodego, gorliwego (jeszcze) księdza na początku kapłaństwa, zobaczyć kogoś lub coś, co spowoduje, że przychodzę do Pana, nie jest wielkim wyczynem. Ale kto z nas tak nie ma? Na pewno poruszają nas ludzkie dramaty, sytuacje nie do rozwiązania, cierpienie niewinnych. Widzimy to wszystko i szukamy Boga, bo wiemy, że bez Niego nic nie możemy uczynić. Różne są te nasze gwiazdy, bo i różne sytuacje i okoliczności przyprowadzają nas do Chrystusa.

Potem oddać Mu pokłon. On jest tak wielki, że nie boi się uniżenia. Tylko ktoś naprawdę wielki nie boi się pokazać jako małe, bezbronne dziecko. I dlatego padam na twarz przed Bogiem, który, będąc największy, stał się najbardziej bezbronny. Uwielbiam Jego miłość do człowieka. Oddaję Mu pokłon jak mędrcy. Z tym też nie mam problemu.

A teraz najtrudniejsze. Wrócić inną drogą. Mędrcy wrócili do siebie inną drogą, bo spotkanie z żywym Bogiem zawsze coś zmienia. Z żalem stwierdzam, że u mnie to rzadkość.

Chyba za bardzo skupiamy się na tym, z jakiego powodu do Chrystusa przychodzimy, czy równo oddajemy Mu pokłon i czy gwiazda, która nas do Niego doprowadziła, jest jaśniejsza od pozostałych. Tak rzadko wracam do siebie inną drogą. Boję się pomyśleć, dlaczego tak jest.

Dlaczego ciągle wracam tą samą drogą? Jest bezpieczniejsza, wydeptana, znam ją bardzo dobrze.

Zdarzyło mi się niegdyś ujrzeć w lesie rano
Dwie drogi: pojechałem tą mniej uczęszczaną –
Reszta wzięła się z tego, że to ją wybrałem

(Robert Frost, Droga nie wybrana, przeł. Stanisław Barańczak)